

Jan Kocolec

Bunt uczucia

czy bezwład rozumu

Skuteczna i właściwie prowadzona polityka państwowa, opierać się musi zawsze na dwu czynnikach: na uczuciu i na rozumie. Z silnego, gorącego uczucia czerpie polityka siłę. Uczuciem zapala masy do walki, uczuciem krzepi w momentach beznadziejnych i pozwala w ten sposób trwać aż do zwycięstwa. Natomiast rozum szuka właściwych dróg, nie pozwalając zboczyć na bezdroża wiodące do przepaści, wskazuje metody walki.

Wtedy gdy jeden z tych dwu czynników nie dopisuje, polityka schodzi na manowce. Niejednokrotnie miało to miejsce, gdy chodzi o politykę polską.

Już właściwie od czasów Jana Sobieskiego polityka polska była pozbawiona własnych, szerszych planów politycznych. Przez ostatnie sto lat istnienia dawnej Rzeczypospolitej byliśmy jedynie przedmiotem polityki obcej, a całkowicie przestaliśmy być samodzielnym podmiotem działania politycznego. Tak więc istotna utrata niepodległości poprzedza na długo formalną jej utratę w momencie ostatniego rozbioru.

Uczucie polskie buntowało się przeciwko takiemu stanowi rze-

nych, powstania wybuchały w momencie najmniej do tego politycznie odpowiednim, a wreszcie legiony Dąbrowskiego, kampanie pełnie mylną orientację polityczną.

A jednocześnie widzimy długi szereg wypadków, gdy rozum polityczny polski pozbawiony jednak głębi, które daje uczucie, a więc zimny, wpadający w małość, niezdolny do porwania się na wielkie cele, również błędził, również nie mógł znaleźć dróg wyjścia. Polityka Adama Czartoryskiego, polityka Lubieckiego, polityka Wielopolskiego prowadzona w stosunku do Rosji, polityka ks. Radziwiłła prowadzona w stosunku do Prus, polityka konserwatystów prowadzona w stosunku do Austrii — oto najważniejsze etapy błędów rozumu ludzkiego, nie opartego na uczuciu.

Sto kilkadziesiąt lat... Sto kilkadziesiąt lat rozum i uczucie polityczne nie mogły się zgodzić. Mimo woli narzuca się pytanie, czy to tylko przypadek, czy nie działały tu jakieś siły, które pchały w błędnym kierunku politykę Polski. Jeśli chodzi o powstania, to już dość rozpowszechniony jest pogląd, że moment wybuchu był wybierany pod wpływem różnych tajnych organizacji międzynarodowych, które kierowały się nie polską racją stanu, ale względami własnymi. Natomiast mało zwrócono uwagi na to, że rów-

nych dwu czynników reprezentuje ruch wszechpolski. Postawił on sobie wielkie cele: odbudowę własnego państwa, składającego się z wszystkich ziem rdzennie polskich; a jednocześnie potrafił dążyć do tego celu realnymi, konkretnymi środkami. Uczucie polityczne, wskazujące wielkie cele i budzące entuzjazm zostało w ten sposób połączone z rozumem politycznym, umiejącym szukać dróg prowadzących do celu.

Ale wypadki historyczne szły milowymi krokami naprzód. Zbliżała się wojna światowa, która według przewidywań miała przynieść decyzję w sprawie Polski. Trzeba było większą uwagę zwracać na realną politykę, która by sprostała coraz to komplikującej się sytuacji. Stąd rola rozumu po licznych wzrośnię, a mimo woli nie można było tyle uwagi zwracać na uczucie polityczne. I tylko na tle tak rozwijającego się procesu dziejowego było możliwe takie zjawisko, jak legiony z 1914 roku. Ruch wszechpolski nie zwrócił, czy też nie mógł zwrócić dostatecznej uwagi na pierwiastki uczuciowe i te pierwiastki uczuciowe wybuchy. Dopiero przy szkie badaniach historycznych okazało się, w jakim stopniu na fakt oddziaływały uczucia — politycznego od rozumu politycznego wpłynęły te czynniki, które analogiczną akcję prowadziły w ciągu ubiegłych lat stu kilkadziesiąt. Przyszłość pokazuje, w jakim stopniu wpływ ten doprowadził do niewłaściwego wybuchu uczucia i w jakim stopniu przyczynił się do tego, element rozumu politycznego nie doceniając pierwiastków uczuciowych.

Zyjemy obecnie w niepodległej Polsce, ale niektóre problemy aktualne w ciągu lat stu kilkadziesiąt nie całkiem przeszły do historii. Również i dziś koniecznym warunkiem prowadzenia konsekwentnej i dalekowszereżnej polityki polskiej jest ściśle współdziałanie uczucia i rozumu w polityce. Uczucie polityczne dawać nam winno wizję przyszłej Polski, wizję nowego ładu, który w Polsce zapanuje, a rozum polityczny winien nam wskazywać drogi, którymi do tego iść należy.

niez i próby tak zwanej polityki realnej, prowadzonej w okresie niewoli były pod wpływem tychże samych czynników masonskich, działających może jedynie innymi metodami. Zwróćmy uwagę na fakt, że Adam Czartoryski był masonem, że margrabia Wielopolski wprowadził cały szereg ulg dla żydów, że stosunek konserwatystów krakowskich do kwestii żydowskiej był i jest dotychczas całkiem niedwuznaczny. Opierając się na tym można by zaryzykować twierdzenie, że to stałe oddzielanie uczucia od rozumu politycznego w ciągu stu kilkadziesiąt lat niewoli było właśnie konsekwencją polityki masonskiej, a więc właściwie polityki żydowskiej na terenie Polski. Pierwszą próbę skoordynowania



MEBLE GWARANTOWANE NA DOGODNYCH WARUNKACH
poleca **STOLARZ JAN RYBARCZYK**
Marzalkowska 138 (w podwórzu)

czy. Mamy cały szereg momentów, gdy wybucha ono i rzuca na szalę dziejów krew najlepszych Polaków. Konfederacja Barska, Insurrekcja Kościuszkowska, legiony Dąbrowskiego, akcja Napoleońska, powstanie listopadowe, spiski i wybuchy mniejszej wagi pomiędzy rokiem 1831 a 1863 — powstanie styczniowe, a wreszcie legiony Piłsudskiego — to poszczególne etapy wybuchu uczucia polskiego, buntującego się przeciwko istniejącej rzeczywistości. Te bunt uczucia nie szły w parze z rozumem politycznym. Tak więc Insurrekcja Kościuszkowska mimo woli przyczyniła się do przyspieszenia ostatniego rozbioru, polityka polska wobec Napoleona pozbawiona była głębszych podstaw racjonal-

MLECZARNIA DANGLA najlepsze kolacje nabiałowe **80** dzienników i ilustracji krajowych i zagranicznych wszystkich pism i mody kobiece

OSTRZEŻENIE! WAŻNE DLA PAŃ!

Wobec ukazania się w sprzedaży naśladowstw naszych wyrobów, uprzejmie prosimy Sz. Panie przy kupnie zwracać uwagę na nasz znak słowny i obrazowy „TRZY LILIE” na bawelnie w zwijk do cerow., niciach i jedwabiu (namiatka) do szycia.



MEBLE KOSEWSKI egz. od 1897 r. **PIĘKNE KOMPLETY** **JEROZOLIMSKA 27** remont domu - wejście z podwórza

W. Szary

Triumf uczciwości

— Moralność upada! Łapownictwo się rouszerza! Kradzieże! Defraudacje na porządku dziennym! Maluczkim zły przykład dają ludzie, którzy ze względu na stanowisko powinni być wzorem uczciwości i bezinteresowności!

Takie głosy słyszy się dziś wsząd.

— Czy to aby prawda — pomyślałem sobie — trzeba sumiennie zbadać, jak to jest naprawdę. Rezultat mej pracy był wręcz oszałamiający i tak rewelacyjny, że postanowiłem zapoznać z nim czytelników ABC.

Były niewątpliwie czasy, w których, jakby to powiedział delikatnie, poziom moralny wyższych funkcjonariuszy budził pewne zastrzeżenia. Mianowicie pod względem defraudacji i łapówek. Ale te czasy należą już do przeszłości.

Oto co mi powiedział pracownik pewnej instytucji, mającej dużo do powiedzenia w pewnych sprawach gospodarczych, mogącej poprawić lub popsuć interesy grona poważnych, a brodatych kupców: — Dawniej, gdy kupcy chcieli załatwić jakąś trudniejszą sprawę to musieli ją poprzeć np. w formie listu lub w formie załącznika.

— To znaczy musieli napisać umotywowany memoriał lub przedstawić załączniki w których słuszność ich postulatów byłaby udokumentowana?

— No, to wiadomo, ale przecież tym się nie ma czasu nikt zajmować. Co się pisze w podaniach, to właściwie wszystko jedno. Raz na uniwersytecie jeden ze studentów wniósł podanie, zaopatrzone w załączniki, potrzebne dla dopuszczenia do egzaminu. W tekście tylko napisał: „Proszę o dopuszczenie mnie do egzaminu, bo chcę profesorom dać okazję... oddania mi hołdu”. To było nawet trochę inaczej napisane. Mocniej. I co pan powie? Zawiadomiono go, że „na skutek wniesionego podania” jest dopuszczony do egzaminu. Tak i z tymi memoriałami — nikt tego nie czyta.

— Więc o cóż chodzi? — Po prostu do koperty kładło się banknoty i wysyłało właściwemu funkcjonariuszowi. Tylko trzeba było uprzedzić: „Ja do pana w tej sprawie wysłałem list pod prywatnym adresem”. Żeby wiedział od kogo. To się nazywa „w formie listu”.

— A w formie załącznika?

— To się dołączało do podania, w środku arkusza, albo między załącznikami. Tylko też trzeba było uprzedzić przy oddawaniu podania: „Niech pan uważa, bo są załączniki”. To było, proszę pana, ordynarne łapownictwo. Dziś już nie ma przekupstwa. Wytypiłmy je bez reszty. Chyba czasem jakiś idiota ordynarnie weźmie łapówkę. Ale to są wypadki niesłychanie rzadkie.

— Cemuż przypisać tak znakomitą poprawę moralności?

— Widzi pan to jest tak: jeżeli człowiek może uczciwie zarobić tyle, że starczy i na kawałek chleba i na maselko i na śledzika i na kawioręk, to po kiego licha ma brać łapówki? Żeby mieć niepotrzebne przykrości? Po co się narażać?

— Ale przecież pensje wyższych funkcjonariuszy są umiarkowane.

— Pensje? — mój rozmówca parsknął śmiechem. — To dobre dla jakichś podrzędnych gryziółków. Człowiek odpowiedzialny nie patrzy na pensję. Wszystko mu jedno, ile wynosi. To jakiś drobniaczek. Ale zarobki dodatkowe!

— Pan ma na myśli dodatki funkcyjne?

— Ależ skąd. To też nie jest wiele.

— Więc o cóż chodzi?

— Dam panu przykład: jest w Warszawie związek eksporterów

parówek. Chodzi mu o poparcie eksportu. Dawniej były z tym różne kłopoty: mówiono tym ludziom, że ceny za granicą poszły w górę, że nie potrzebują pomocy, a to znów przyczepiano się do tego, że eksporterzy parówek stawiają sobie luksusowe pałace i rozbijają się Rolce-Royce'ami. Każdy taki drobniaczek był pretekstem do zmniejszania pomocy dla wywozu. Aż wreszcie związek eksporterów parówek zaczął zapraszać na posiedzenia rzeczoznawców z pewnej instytucji. Dla udzielania porad. Oczywiście, nikt nie może wymagać od człowieka, by darmo uczestniczył w posiedzeniach, które nie go nie obchodzą, i to w godzinach pozabiurowych. Więc zaczęto mu wypłacać honoraria za udział w posiedzeniach: 100 złotych za jedno. Teraz to się tak unormowało, że są dwa posiedzenia na tydzień. Technicznie tak udoskonalono, że posiedzenie trwa najwyżej 5 minut. Protokół jest już z góry napisany. Eksporterzy parówek nie mają żadnych kłopotów, inkasując premie wywozowe, budując kamienie, jeżdżąc Rolce-Royce'ami, a o łapówkach nikt nawet nie myśli. Po co? Właściwy funkcjonariusz i tak uczciwie zarabia dodatkowo 800 złotych na miesiąc. Dla człowieka z pensją 420 złotych, to nie byle co...

— Rzeczywiście, to cudowne!

— zauważyłem. — Ale nie każdy

może przecież chodzić na posiedzenia?

— Są inne sposoby. Urzędnicy pewnej instytucji zawiązali spółdzielnię, która wydaje czasopismo. Otóż w tym czasopiśmie ogłasza się cały wielki przemysł. A ogłoszenia są drogie! Dlatego honorarium za artykuł wynosi tam 200 — 300 złotych.

— Bardzo ładnie!

— Właśnie. Wszyscy funkcjonariusze dobrze sobie zarabiają i chwalą ciężki przemysł. Wytwarzają sobie miłą atmosferę współpracy. I po co tu łapówki?

— Ale przecież nie wszyscy funkcjonariusze pisują artykuły?

— Ci, co nie pisują, biorą załączki na honoraria. Po 2 — 3 tysiące złotych. Potem się zaliczki umarza.

— Świetny pomysł.

— Pewnie, że nie najgorszy. Całe grono osób zdobywa znośne warunki życia, uwalnia się od pokusy brania łapówek i służy idei.

— Jakiej idei?

— No, spółdzielczej!

— Ale przecież zbyt wiele osób nie korzysta z takiej pracy dla idei spółdzielczej!

— Pewno, że ołbrzymia większość niedoświadczonych nie umie sobie dać rady, ale kto ma głowę na karku, ten korzysta. Przyszli raz do naszej instytucji jakiś młodziś, dość ruchliwy, który zaczął strasznie wygadywać na spółdzielnię wydawniczą. Jego

szef, a zarazem prezes spółdzielni wydawniczej zaprosił go na rozmówkę i wytłumaczył, że w spółdzielni nie się złego nie dzieje. Na dowód, że ma rację, zaproponował młodzieńcowi przystąpienie do spółdzielni i był spokojny.

— Dlaczego?

— Ano, młody człowiek dostał się do spółdzielni, zaczął pisać artykuły, przestał wygadywać na spółdzielnię (nawet wyraźnie stwierdził, że wszystko jest tam w porządku), a zaczął chodzić na wódkę i jeździć własnym autem. Kto wie, jak się zabrać do rzeczy, łatwo znaleźć się w gronie zasłużonych dla idei...

— ...spółdzielczej?

— Spółdzielczej, albo jakiej innej. Idea popierania wywozu, zatrudniania bezrobotnych, oszczędności — to są wszystkie rzeczy, mogące dać odpowiednie zabezpieczenie bytu.

— W tych warunkach nie ma korupcji...

— Nie ma. No, może wyjątkowo ktoś weźmie ordynarnie łapówkę. Ale na to trzeba być kretynem. Można się przecież urządzać zupełnie uczciwie. Trzeba być tylko człowiekiem subtelny.

— Tak — zakonkludowałem. — by odczuć subtelność różnic między łapówką a honorarium za udział w pięciominutowym zebra-